

Z miłości przeznaczył nas dla siebie



Słowo *przeznaczenie* nie zawsze kojarzy nam się dobrze. Zwykle mamy na myśli jakąś bezduszną determinację, nieuniknioną konieczność, np. ktoś uległ tragicznemu wypadkowi i wtedy mówimy, że to mu było przeznaczone, tzn. że tak musiało się stać, w tym miejscu, w tym czasie, z takimi skutkami. W tym sensie *przeznaczenie* kojarzymy z jakimś przypadkowym fatum. Coś się stało, bo tak musiało być; nikt za to nie odpowiada, nikt na to nie ma wpływu, taki był zbieg okoliczności, tak się coś ułożyło, i koniec. Oczywiście dotyczy to zarówno sytuacji sprzyjających człowiekowi, jak i niesprzyjających. Mówimy: miał wielkie szczęście, albo spotkało go nieszczęście, miał wielkiego pecha. Człowiek wierzący pojmuje swoje życie inaczej. To co wypełnia życie, staramy się rozumieć w świetle Bożej woli, zarówno zdarzenia miłe, przyjemne, jak i te, które kojarzymy z cierpieniem, bólem, przeciwnością. Jak wiele przeciwności życiowych, właściwie przyjętych, okazało się potem czymś zbawiennym. Ale zdarza się też, że doświadczenia szczęśliwe, przyjemne, doprowadzają ludzi do rozpacz i załamań życiowych. Dzisiaj św. Paweł daje nam rozwiązanie najbardziej ludzkie, gdy pisze, że Bóg *przeznaczył nas dla*

siebie. Jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi; to On powołał nas do życia na tym świecie, obdarzył nas wielorakimi darami. W świetle Bożej miłości potrafimy właściwie odczytać wszystko, i to co trudne, i to, co radosne. **[prob.]**